

W sprawie migracji nie udawajmy Greka

Jan Wójcik

Nie mogę bardziej się zgodzić z jednym zdaniem napisanym przez komisarza UE ds. migracji Dimitrisa Avramopoulośa w „[Europe's migrants are here to stay](#)” w Politico: „Musimy zacząć być szczerzy wobec obywateli, którzy zaniepokojeni są tym, jak będziemy zarządzać migracją”.

Pierwszym krokiem tej uczciwości, skoro Avramopoulos napisał, że jest bezradny w zahamowaniu nadchodzących fal migracyjnych, powinna być jego rezygnacja ze stanowiska.

Zderzając się z prezydentem UE Donaldem Tuskiem, który akurat w tej sprawie jest jednym z niewielu realistów wśród eurokratów, a ostatnio zakwestionował mechanizm kwot imigracyjnych, Avramopoulos oskarża go o brak solidarności. Robi to nawet pomimo tego, że Tusk przyczynił się do zamknięcia trasy bałkańskiej w Macedonii, co stanowczo osłabiło czynnik zachęcający imigrantów do napływania do Grecji.

Po pierwsze jednak, komunikowanie zewnętrznemu światu poddania się w wysiłkach zmierzających do zdławienia nielegalnej imigracji jest kolejnym czynnikiem zachęcającym do niej, tak jak było nim „Wir schaffen das” Merkel, czy reklama BAMF, przedstawiająca przyjemnie zaprojektowany, gładki proces azyłowy, tłumaczona na urdu, arabski, turecki itd. I z pewnością jej wpływu nie można nie doceniać, skoro BAMF teraz wkłada sporo wysiłku w rozwianie mitu niemieckiego rajy dla imigrantów, które sam stworzył trzy lata temu.

Zadaniem Avramopoulośa jest ochrona europejskich granic, tymczasem on twierdzi, że nie ma sposobu, żeby ich strzec przed nieregulowaną imigracją. Twierdzi, że płoty i ostre

słowa nas przed nią nie ochronią. Pomimo ewidentnego faktu, że wysiłki w celu zamknięcia szlaku bałkańskiego (choć spóźnione) czy współpracy z libijską strażą przybrzeżną ostatecznie przyniosły wymierne rezultaty. Więc może jest inaczej, niż komisarz to przedstawia.

Avramopoulosowi brakuje zaangażowania w kwestii ochrony granic, brakuje mu uczciwości i brakuje wizji

Po drugie, Avramopoulos zapraszając UE do „bycia szczerą” sam nie jest uczciwy. Twierdząc, że UE przyznała ochronę 700 tysiącom ludzi i domagając się, żeby znaleźć im teraz dom na naszym kontynencie, zapomina jakoś wspomnieć, że azyl i ochrona zastępcza są środkami tymczasowymi, ograniczonymi do czasu, kiedy warunki ich przyznania istnieją. A ostatnio zdaje się od strony i rosyjskiej, i zachodniej usłyszeliśmy o końcu wojny z terroryzmem w Syrii. Czy nie powinniśmy teraz rozmawiać o odbudowie tego kraju i powrocie jego obywateli? Nie zdaniem Avramopoulosa.

Jest on także nieuczciwy, opisując europejskie społeczeństwa jako nie akceptujące imigracji i różnorodności jako takich. Kiedy nawet tacy przeciwnicy systemu kwotowego relokacji migrantów, jak Polska czy Czechy, mają całkiem silne społeczności wietnamskie czy ukraińskie i generalnie nie są one przedmiotem uprzedzeń.

Nie ma także w Europie Zachodniej ogólnych skarg na Chińczyków, Hindusów czy Latynosów. Statystyki jednak mówią wyraźnie, że [średnio 55% Europejczyków chce zatrzymania migracji z krajów muzułmańskich](#). Tak ma wyglądać ten uczciwy dialog ze społeczeństwem?

Komisarz manipuluje także pisząc artykuł, w którym broni wprowadzenia systemu obowiązkowych relokacji a jednocześnie miesza dwie sprawy: fale imigracyjne – ostatnie oraz te spodziewane – z „drugiej strony Morza Śródziemnego” i wszystkie wysiłki, które mogłyby je ograniczyć, z systemem importowania wykształconych pracowników na rynek europejski.

To są przecież różne strumienie migracyjne: azylanci, legalni ekonomiczni imigranci i nielegalni migranci. Pierwsi są tymczasowymi gośćmi, drudzy powinni być objęci polityką związaną z gospodarką, trzecich powinno się unikać.

Po trzecie, Avramopoulosowi brakuje perspektywy, jeżeli chodzi o długoterminowe procesy, które nie powinny być analizowane w sposób liniowy. Popełnia powszechny błąd przewidywania, że „Paryż utonie w odchodach, jak transport konny będzie rozwijał się w tym tempie”. Tak samo grecki komisarz przedstawia imigrację jako „ekonomiczny i społeczny imperatyw dla naszego starzejącego się kontynentu”.

Nie rozważa nawet, że stoimy u progu technologicznej rewolucji, która spowoduje, iż wielu słabo wykwalifikowanych pracowników będzie miało trudności ze znalezieniem pracy. Nie zauważył też, że Chiny uruchomiły pierwszą fabrykę bez pracowników – ludzi, ani że giganci motoryzacyjni i logistyczni przygotowują się do robienia autonomicznych samochodów, które pozbawią pracy rzesze kierowców.

Avramopoulos nie spostrzegł nawet wielkiego w ostatnich dekadach przejścia w źródłach PKB pomiędzy przemysłem i rolnictwem z jednej strony, a usługami z drugiej, co powoduje, że niewykwalifikowani pracownicy nie są już rozwiązaniem „starzejącego się kontynentu”. Wręcz przeciwnie procesy migracyjne stają się obciążeniem. Spójrzmy na Szwecję, która zwiększa wiek emerytalny z powodu migracji. Nie znajdziemy tego w oficjalnych raportach, ale przewidywany deficyt pomiędzy przychodami bieżącymi a kosztami państwa opiekuńczego w Szwecji jest na poziomie 59 miliardów koron, podczas gdy w 2016 roku same koszty migracji w obszarze zapewnienia zakwaterowania i szkoleń wyniosły 56 miliardów koron, a na rok 2020 przywiduje się koszt 72 miliardów koron. Uczciwy dialog?

Migracja i mobilność są oczywiście znakiem czasów XXI wieku, ale mają i pozytywne, i negatywne skutki. Tych drugich należy unikać nawet poprzez ograniczanie migracji. Prawdą jest, że

wiele należy zrobić w tej sprawie, ale na pewno nie powinno wykluczać się opcji natychmiastowych, takich jak płoty graniczne czy zawracanie łodzi.

Wiele jest też do zrobienia w krajach sąsiadujących z Unią i nie będą to łatwe rozwiązania. Biorąc pod uwagę presję demograficzną, takie pomysły jak huby dla migrantów w Afryce Północnej łatwo mogą wymknąć się spod kontroli i obrócić w tragedię. Tu także potrzebujemy uczciwej dyskusji o wykonalności, o tym, co możemy tak naprawdę osiągnąć, jakie ryzyko podjąć i które ruchy migracyjne są dla nas korzystne.

To jest potrzebne bardzo – zamiast mieszania różnych migracyjnych strumieni w jedną opowieść o rosnącej mobilności, która stymulowana jest globalizacją i którą musimy zaakceptować jako nową normalność.

Jest jeszcze kwestia integracji, przez dekady unikana a nawet krytykowana przez multikulturalistów. Dzisiaj mamy tego rezultaty, dlatego potrzebujemy szczerzej debaty o takich zjawiskach jak rosnący [ruch islamistyczny niestosujący przemocy](#). Ale trzeba także rozmawiać o efektach edukacji imigrantów i o tym, czy możemy oczekiwać, że zostaną zaspokojone w związku z tym potrzeby rynku pracy. Musimy móc swobodnie porozmawiać o wskaźnikach przestępczości i o tym, jak zmienić sytuację i jakie są powody nadreprezentacji niektórych grup w systemie penitencjarnym. Powinniśmy to móc szczerze przedyskutować, bez ukrywania się za ogólną diagnozą, że wszystko to wina „ksenofobii” i antyimigranckich sentymentów.

Jednakże Avramopoulusowi brakuje zaangażowania w kwestii ochrony granic, brakuje mu uczciwości i brakuje wizji. To czyni go ostatnią osobą pożądaną na stanowisku, które ma zarządzać długoterminowym procesem migracji do Unii Europejskiej. I jeżeli komisarz do spraw migracji narzeka, że „ostatni dyskurs o migracji – na który wpłynął rosnący nacjonalizm, populizm i ksenofobia – ograniczył nasze

zdolności to ustanowienia sprytnych, dalekowzrocznych polityk migracyjnych”, to możemy być pewni, że wraz z jego trwaniem na tym stanowisku możemy spodziewać się tylko więcej populizmu i nacjonalizmu, zamiast uczciwego szukania skutecznych rozwiązań. Jeżeli już mamy być szczerzy, jako społeczeństwo w dialogu z rządzącymi elitami.